



You have downloaded a document from  
**RE-BUS**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Instytucja kulturalna a tożsamość narodowa

**Author:** Ewa Kosowska

**Citation style:** Kosowska Ewa. (2018). Instytucja kulturalna a tożsamość narodowa. W: A. Gomóła, A. Szawerna-Dyrszka (red.), "Palimpsest : miejsca i przestrzenie" (S. 119-130). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

# *I*nstytucja kulturalna a tożsamość narodowa

EWA KOSOWSKA  
*Uniwersytet Śląski w Katowicach*

Powołanie Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie było efektem rozmaitych uwarunkowań politycznych, społecznych i kulturalnych. Podobnie jak w każdej sformalizowanej instytucji działalność PZKO została ujęta w oficjalne cele, które swoje odbicie znalazły w statucie. Statut akcentował znaczenie Związku jako organizacji umożliwiającej Polakom zamieszkującym w granicach Czechosłowacji, a obecnie Republiki Czeskiej, pielęgnowanie rodzimego języka i tradycji przodków.

Problem zakresu swobody działania PZKO niejednokrotnie budził kontrowersje o podtekście politycznym, ponieważ podstawą niegasnących sporów jest kwestia wytyczenia granic państwowych kosztem podziału Górnego Śląska. Geneza zawirowań związanych z przynależnością państwową kilku powiatów Śląska Cieszyńskiego niewątpliwie wiąże się z nowym ukształtowaniem geopolitycznym Europy Środkowej. Zakończenie I wojny światowej radykalnie zmieniło postać ówczesnego świata i uaktywniło nadzieję licznych narodów na uzyskanie samodzielności administracyjnej. Jednak traktat wersalski nie pozostawiał złudzeń: w myśl jego postanowień wielkie państwa miały otaczać opieką te mniejsze, a nomenklatura familijna, nakazująca mówienie o „rodzinie narodów europejskich” akcentowała nie tylko wspólnotę kontynentu, ale i swoisty patriarchalizm, który miał być modelem relacji między państwami starej i nowej generacji. Powołano Ligę Narodów, opracowano podstawy prawa międzynarodowego, wspierano ruchy pacyfistyczne. Decyzje wielkich mocarstw, na mocy których część mniejszych narodów odzyskała niezależną państwowość, nie zawsze uwzględniały, a niekiedy wręcz nie mogły uwzględnić ich terytorialnych aspiracji.

Racje historyczne, uruchamiane w trakcie dyskusji nad przebiegiem granic, siłą rzeczy nie były racjami porównywalnymi, co nie oznacza, że zapomniano o nich na przestrzeni XX wieku. Pod koniec stulecia najwyraźniej dało to o sobie znać na Bałkanach, gdzie tendencja do uzyskania niepodległości w „historycznych granicach” każdej z byłych republik okazała się po upadku Jugosławii zgubna dla wielu prób pokojowego porozumienia. Negocjacje dotyczące granic zawsze były i nadal będą kwestią drażliwą i bolesną, zwłaszcza dla tych grup, którym przyszło od pokoleń zamieszkiwać sporne terytoria. A jest ich w Europie niemało.

Wiadomo, że linia graniczna, wytyczona na konferencji w Spa w roku 1920, zamykała kilka powiatów Śląska Cieszyńskiego w granicach Czechosłowacji; wiadomo, że według spisów austriackich znacząca część mieszkańców tych terenów posługiwała się językiem polskim, wiadomo także, że większość z tych mieszkańców z zadowoleniem, a nawet z entuzjazmem przyjęła zajęcie Zaolzia przez wojska polskie w 1938 roku. Sama nazwa „Zaolzie” sugerowała zresztą określony punkt widzenia: chodziło o terytorium położone na zachód od granicznej rzeki Olzy. Po zakończeniu II wojny światowej Zaolzie znalazło się w granicach Czechosłowacji, a obecnie stanowi część terytorium Republiki Czeskiej. Ta sytuacja, utrzymująca się już od niespełna wieku, jest przyczyną wielu nieporozumień i konfliktów. Doskonale zdają sobie z niej sprawę Polacy Zaolziańscy, chociaż nie zawsze jest ona zrozumiała dla mieszkańców Polski centralnej. Nieznajomość uwarunkowań historycznych sprawia, że w świadomości powszechnej zacierają się różnice między Polonią (termin używany na określenie przymusowych lub dobrowolnych emigrantów, a także ich potomków) a Polakami mieszkającymi za granicą. Dotyczy to nie tylko skupisk rodaków żyjących w Czechach, ale także w innych krajach sąsiedzkich.

Dramatyczna niekiedy walka o utrzymanie narodowej tożsamości najczęściej bywa w tej sytuacji utożsamiona z walką z arbitralnymi decyzjami politycznymi, a niekiedy ze sprzeciwem wobec urzędniczej nadgorliwości, w wyniku której nadmierna formalizacja codziennego życia utrudnia obu stronom porozumienie. Rozżalenie części Polaków mieszkających za granicą, wynikające z poczucia opuszczenia lub niedostatecznej dbałości o ich losy wyraża się w ostrym sprzeciwie wobec wszelkich prób administracyjnych, zmierzających do integracji w ramach państwa czeskiego i nieposzanowania praw mniejszości narodowych. Czujność wynikająca z bolesnych doświadczeń sprawia, że źródeł niechcianych zmian upatruje się przede wszystkim w decyzjach natury politycznej. Nie dezawuuując znaczenia tego czynnika i nie oceniając intencji tych, którzy, dbając o interesy i rację stanu wielonarodowych państw, naruszają dobra mniejszości narodowych, chciałabym jednak zwrócić uwagę na kilka czynników pozapolitycznych, odgrywających w procesie obecnych przemian rolę trudną do przecenienia.

Początki procesu, o którym chciałabym mówić, sięgają przełomu XVIII i XIX wieku, kiedy to wskutek zwiększającej się mobilności społecznej i intensyfikacji kontaktów międzykulturowych, warunkowanych przede wszystkim rozwojem industrializmu, wzrosła świadomość tożsamości etnicznej na obszarze całej Europy i wyraziście zaczęło dochodzić do głosu poczucie odrębności narodowej. W przypadku Polski poczucie to było szczególnie silne, bowiem stosunkowo świeża społeczna pamięć o utracie niepodległości jednego z najpotężniejszych do niedawna państw regionu była celowo podtrzymywana przez elity, skupiające ludzi najlepiej wykształconych i świadomych skutków narodowej klęski. Ale polityka zaborców, mająca za cel budowanie dużych i zwartych organizmów państwowych, zawierała element budzący opór niemal wszystkich grup społecznych: mam na myśli działania zmierzające do wynarodowienia poprzez ograniczenie możliwości posługiwania się rodzimym językiem. Próby narzucenia obcego języka w szkołach i urzędach powiodły się jedynie częściowo: praktycznie zaowocowały dwujęzycznością i wzmocnionym poczuciem odrębności narodowej. W XIX wieku „idea polska” była pielęgnowana nie tylko „w każdym domu z osobna”<sup>1</sup>; podtrzymywano ją także przy pomocy rozlicznych instytucji. Był to w całej Europie i Stanach Zjednoczonych okres niezwyklego wprost rozwoju rozmaitych form instytucjonalnych, mających na celu budowanie więzi społecznej już nie tylko na podstawie kontaktów typu *face to face* oraz naturalistycznie pojawanego sąsiedztwa, ale i na kontaktach pośrednich, możliwych dzięki upowszechnieniu alfabetyzacji i rozwojowi różnych technik przekazu. „Uważamy – oświadczyła w 1829 roku grupa nowojorskich robotników – że oświata, zaraz po życiu i wolności, stanowi największe błogosławieństwo ludzkości”<sup>2</sup>. Szkoła stała się w tym czasie instytucją wiodącą, a dostęp do oświaty miarą społecznego postępu. Wdrożenie umiejętności pisania i czytania w skali dotąd niespotykanej zaowocowało powoływaniem instytucji, które uprzednio – jeśli nawet istniały – miały zasięg elitarny. Były to placówki naukowe, muzea, księgarnie, czytelnie, kluby, teatry – w tym teatry amatorskie, a także chóry i orkiestry skupiające miłośników określonego typu działalności artystycznej, rozmaite stowarzyszenia powoływane dla realizacji doraźnych (np. budowa pomników, organizacja jubileuszy) lub dalekosiężnych (dokumentacja form historycznych, praca u podstaw, praca organiczna) celów społecznych. Nigdy wcześniej w dziejach ludzkości nie pojawiło się w takiej skali zjawisko powoływania pozasąsiedzkich wspólnot, opartych na podobieństwie zainteresowań i celów. Repertuar instytucji życia

<sup>1</sup> H. SIENKIEWICZ: *Dom polski i jego znaczenie*. W: *Nasz dom. Poradnik praktyczny, gospodarczo-społeczny dla kobiety polskiej*. Ze 150 ilustracjami w tekście. Red. L. KOTARBIŃSKA. Warszawa 1912, s. 1–2. W cytacie zachowano oryginalną pisownię.

<sup>2</sup> Podaję za: A. TOFFLER: *Trzecia fala*. Przeł. E. WOYDYŁO. Warszawa 1986, s. 57.

kulturalnego, tworzonych w wieku XIX, nadal stanowi nie do końca wyzyskany potencjał organizacji życia społecznego. Ale nie można zapominać, że powstawał on w ściśle określonych warunkach historycznych. Sytuacja polityczna sprawiła, że powoływane wówczas instytucje stały się wzorcowe i przez długi czas powszechnie utożsamiane z optymalnymi sposobami funkcjonowania współczesnego, cywilizowanego społeczeństwa.

Każda z tych instytucji mogłaby się zmieścić w schemacie znanym z teorii kultury Bronisława Malinowskiego: każda posiadała swój cel, zespół osób chętnych do realizacji tego celu i normy ustalające sposoby działania tychże osób. Każda działała we właściwy sobie sposób, budując lub wykorzystując specyficzne wyposażenie materialne. I każda pełniła różne, konkretne funkcje społeczne, które nie zawsze pokrywały się z idealistycznie pojmowanymi celami danej instytucji. Z perspektywy czasu okazało się, że najsłabszym, a zarazem najsilniejszym ogniwem tego łańcucha byli ludzie. Ostatecznie to oni decydowali, czy zapisane w statucie instytucji cele będą zrealizowane; to od ich postaw zależało, czy repertuar rzeczywistych funkcji pełnionych przez daną instytucję będzie z tymi celami zgodny.

W XIX wieku osoby współtworzące rozmaite instytucje kulturowe były wychowywane w poczuciu szacunku dla tradycji kulturowych. Jednym z elementów tejże tradycji było akceptowanie przez młode pokolenie systemu wartości ojców i dziadków. Taki model zależności społecznej amerykańska antropolożka, Margaret Mead, nazwała **postfiguracją**. Postfiguracja zakłada, że młodsi prędzej lub później przejmą wiedzę i umiejętności starszych, a z czasem zajmą ich miejsca w strukturze społecznej i jednocześnie uznają za własny model kultury przekazany im w procesie wychowania. W latach 60. ubiegłego stulecia było już wiadomo, że pokolenie urodzone po II wojnie światowej nie jest skłonne do bezdyskusyjnego przyjęcia takiego modelu. W Stanach Zjednoczonych wieloetniczna struktura społeczna najwcześniej przyczyniła się do ujawnienia niewydolności klasycznej postfiguracji w warunkach polityki „tygła kulturowego”, a przede wszystkim w kontekście błyskawicznie zmieniających się uwarunkowań technologicznych, wobec których starsze pokolenie coraz częściej bywało bezradne. Koncepcja autorytetu budowanego na starszeństwie i doświadczeniu życiowym okazała się iluzją w starciu ze stale zmieniającym się światem. Mead dostrzegła, że w określonych warunkach autorytet starszego pokolenia bywa zastępowany autorytetem rówieśników, że i dzieci, i dorośli potrafią skutecznie uczyć się nowych zachowań od równolatków. Model **kofiguracji** uznała zatem za kulturowo istotny w sytuacji, gdy w wyniku kataklizmu ginie starsze pokolenie, gdy pojawiają się nowe technologie, gdy zachodzi potrzeba zaadaptowania się do nowej kultury w efekcie emigracji lub podboju lub gdy przewrót religijny albo rewolucyjny zachwieje stabilnością i wyłącznością tradycyjnego przekazu. Trzeci wyodrębniony przez nią model relacji

międzypokoleniowych, **prefiguracja**, zakłada, że to starsze pokolenie korzysta z doświadczenia dzieci, że uczy się od nich sposobów poruszania się w świecie nowych technologii i permanentnej zmiany<sup>3</sup>.

W koncepcji Mead trzy wspomniane modele nie następują po sobie w układzie historycznym, ale raczej tworzą potencjał form organizacji kulturowej, uruchamiany w zależności od aktualnej potrzeby. W każdym społeczeństwie młode pokolenie wojowników może wypracować sposoby walki, których skuteczność będzie wzbudzać podziw starszych; w każdym społeczeństwie pojawiają się genialne dzieci, które wszelako wymagają bardzo określonych i tradycyjnych działań pielęgnacyjno-opiekuńczych czy edukacyjnych. Zdolne dziecko będzie czytało w wieku lat trzech, ale tego czytania ktoś je musi nauczyć.

Żadne społeczeństwo nie przetrwa, jeśli będzie bezwarunkowo respektować tylko jeden sposób organizacji życia zbiorowego: teza o okresowym prymacie „młodych” lub „starych” sprawdza się tylko częściowo. Ale uświadomienie sobie, że można zauważyć przynajmniej takie trzy modele relacji międzypokoleniowej, jest ważne w aspekcie analizy potencjału ludzkiego każdej instytucji kulturowej. Jeśli instytucja ta była powołana przez starsze pokolenie, a reguły sterujące jej działaniem zostały podporządkowane preferencjom tegoż pokolenia, to wprowadzenie do niej inaczej myślących przedstawicieli młodzieży zaowocuje albo ich powolną adaptacją do zastanego systemu wartości, albo próbą takiego przekształcenia instytucjonalnych norm działania, by w ramach dawnej struktury realizować nowe cele, a przynajmniej znacząco zmienić repertuar jej podstawowych funkcji.

Na przestrzeni XX wieku dostrzec można wyrazistą zmianę: dominujący model postfiguratywny jest w Europie i Ameryce powoli wypierany przez kofigurację, a nawet elementy prefiguracji. Na ile jest to zmiana głęboka, a na ile efekt inscenizacji medialnej, w której na plan pierwszy wysuwają się szybkość, nowość i zmienność – trudno jeszcze definitywnie orzec. Ale na pewno niepodobna lekceważyć faktu, że doświadczenie, jakim dysponują starsi, nie zawsze jest przydatne w codziennym życiu młodych. Przydatna byłaby wiedza, czyli uogólnienie doświadczenia, ale do zrozumienia i akceptacji takiej wiedzy niezbędna jest dojrzałość. Z braku dojrzałości, młodzi chętnie taką wiedzę odrzucają. Cenią sobie natomiast praktyczne kompetencje, możliwe do natychmiastowego wykorzystania, a takimi kompetencjami, zwłaszcza w zakresie nowych technologii, rzadko dysponują z kolei starsi. Koło się zamyka.

Ponadto na okres powojenny przypada bezprecedensowa rewolucja edukacyjna: likwidacja analfabetyzmu w dużych obszarach świata jest najsuku-

---

<sup>3</sup> M. MEAD: *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*. Przeł. J. HOŁÓWKA. Warszawa 1978.

teczniejszym sposobem zmniejszania rangi postfiguracji: zamiast słuchać starszych, młodzi mogą czytać – niegdyś głównie papierowe książki i gazety, obecnie strony internetowe, książki elektroniczne i inne teksty zapisane w formie cyfrowej. Korzystanie z Internetu wymusza odrębny sposób porządkowania wiedzy – to nie tyle konkretne wiadomości należy kumulować (szeroka oferta niemal wyklucza możliwość przyswojenia wszystkiego, czego się możemy dowiedzieć), ile raczej informacje o sposobach udostępniania interesujących nas treści. Odchodzi w przeszłość model erudyty, cytującego z pamięci długie fragmenty tekstów; zaczyna się era twórców i użytkowników szybko wymienianych programów komputerowych. Jednocześnie wiedza o świecie realnym jest spychana na margines; wzrasta natomiast zapotrzebowanie na wiedzę o regułach rządzących światem wirtualnym. Jesteśmy świadkami interesującego zjawiska: konkretne, indywidualne doświadczenie, powoli przekuwane w wiedzę o regułach rządzących jakąś częścią naszego świata, bywa odrzucane, ponieważ sytuacja, w jakiej owo doświadczenie było zdobywane, radykalnie się zmieniła. A jednocześnie bardzo szybko zmieniające się warunki, z którymi kolejne pokolenia wiążą własne doświadczenia, w wysokim stopniu utrudniają uogólnienie tych doświadczeń we względnie zbiektywizowaną wiedzę. Paradoksalnie stawia to młodych na tych samych pozycjach, na jakich sytuują oni starsze pokolenie: uporządkowanie wrażeń w wiedzę wymaga dystansu i czasu na przemyślenie. Współczesność sprawiedliwie pozbawia wszystkich szansy na taki luksus.

Wbrew pozorom powyższe refleksje ściśle wiążą się z jubileuszem 50-lecia powołania Sekcji Folklorystycznej/Sekcji Ludoznawczej przy Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym w Czeskim Cieszynie. Sekcja została uznana za niezbędną, a co za tym idzie powołano ją w roku 1965. Minęło 20 lat od zakończenia II wojny światowej, ukształtowana po niej sytuacja geopolityczna wydawała się stabilna. Część Śląska Cieszyńskiego znalazła się poza granicami Polski, zatem Polacy zaolziańscy w przewadze uznali, że na nich spada obowiązek podtrzymywania tożsamości kulturowej i przekazania przyszłym pokoleniom wiedzy o dorobku kulturowym regionu. Rozpoczęto intensywne badania etnograficzne i folklorystyczne, wdrożono program dokumentowania zabytków kultury materialnej, społecznej i duchowej. Badaniom folklorystycznym patronował duch najwybitniejszych badaczy dziewiętnastowiecznych z Oskarem Kolbergiem na czele; program badań etnograficznych wiele zawdzięczał też Kazimierzowi Moszyńskiemu i Mieczysławowi Gładyszowi. W gronie pierwszych członków Sekcji Ludoznawczej znaleźli się między innymi Karol Daniel Kadłubiec – przewodniczący, Władysław Milerski, Józef Łysek, Józef Ondrusz. Opracowywali oni pomocne w badaniach kwestionariusze, których celem była ukierunkowana tematycznie dokumentacja tradycyjnej kultury cieszyńskiej. W roku 1967

do Sekcji Folklorystycznej wstąpił Jan Szymik; w latach 1974–1977 był jej wiceprzewodniczącym, a w latach 1977–1981 oraz 1995–2001 – przewodniczącym. Należy całkowicie zgodzić się z opinią Jerzego Brannego, Grzegorza Studnickiego i Leszka Richtera, którzy, wspominając jego dokonania, pisali:

Współpraca w dziedzinie ludoznawstwa najbliżej oczywiście łączyła Jana Szymika przede wszystkim z miejscowymi członkami SF/SL, z których należy wymienić przynajmniej Gustawa Firle, Józefa Łyska, Karola Piegę, Józefa Ondrusza, Teofila Hrabca, Rudolfa Ochmana, Wincentego Szelię, Jana Korzennego, Władysława Milerskiego, z młodszych zaś Antoniego Szyrca, Jana Kufę, Karola Daniela Kadłubca (poprzedniego, długoletniego prezesa SF) oraz Leszka Richtera (któremu przekazał prezesurę SL). Środowisko to przyciągało zresztą twórców z innych dziedzin, warto więc wspomnieć członków takich jak poeci i inni literaci – Aniela Kupcowa, Adam Wawrosz czy Władysław Młynek – oraz malarze i rzeźbiarze, jak choćby najmłodszy z nich Otmar Kantor. Naukowe kontakty SF/SL z osobami zamieszkałymi na pozostałej, polskiej części regionu, tj. prawobrzeżnej Ziemi Cieszyńskiej, owocowały współpracą i przyjaźnią z Ludwikiem Brożkiem, Janem Kropem, Janem Brodą, Alojzym Kopoczkim, Robertem Danelem, Haliną Szotek, Małgorzatą Kiereś, Jadwigą Wronicz, ks. Karolem Mozorem i wieloma innymi, do których mogą się zaliczyć podpisani pod tym biogramem<sup>4</sup>.

Jako przewodniczący Sekcji w latach 1995–2001 Szymik przeforsował zmianę jej nazwy na Ludoznawczą, nawiązując tym samym do tradycji Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie, działającego w latach 1901–1939. Zmiana ta, długo konsultowana między innymi z dr. Eugeniuszem Jaworskim, była także propozycją zmiany programu: szczególnie w ostatnich latach swojej działalności Szymik świadomie walczył z ograniczeniami, jakie kryć się mogły za próbami sprowadzenia kultury zaolziańskiej do folkloru, a folkloru do twórczości ustnej. Specyfika tej ziemi, na której tradycje zapisników i bibliotek chłopskich sięgały czasów księcia Adama Waława i księżnej Katarzyny Sydonii, wskazywała na potrzebę równoległego przynajmniej dokumentowania postaw i zachowań charakterystycznych dla ludzi przełomu cyrograficznego. Pojęcie *lud* – tu kojarzone raczej z mieszkańcami, obywatelami jakiegoś obszaru – wydawało się trafniejsze na określenie głównego przedmiotu/podmiotu badań, podejmowanych w celu dokumentowania kulturowego dorobku regionu, jego związku z Polską i Europą. Dorobek ten utrwalany

<sup>4</sup> J. BRANNY, G. STUDNICKI, L. RICHTER: *Jan Szymik (1930–2011)*. W: *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*. T. 4. Red. A. SPIS, J. ŚWIĘCH. Wrocław 2014, s. 240.



był na różne sposoby, indywidualnie i zbiorowo. W aspekcie dokonań Sekcji warto przypomnieć „Biuletyn Ludoznawczy” oraz „Zeszyty Ludoznawcze” – nieperiodyczne pisma redagowane bądź współredagowane przez Jana Szymika. Zgłoszoną przez niego zmianę nazwy Sekcji nie wszyscy przyjmowali z entuzjazmem: część działaczy zaolziańskich była nastawiona na zachowanie wszelkich form tradycji, w tym także tradycji badawczych. Można też powiedzieć, że działalność Sekcji, podobnie zresztą jak całego Związku, zdominowana była przez model relacji postfiguratywnych. Starsze pokolenie działaczy, często w obawie o naruszenie kulturowego legatu, starało się go przekazać młodym w stanie niezmienionym. Kilkadziesiąt lat wcześniej byłoby to zapewne możliwe; pod koniec XX wieku stało się bardzo trudne. Tragicznym zbiegiem okoliczności polityczne odcięcie od ojczyzny pokryło się w czasie ze wspomnianymi zmianami o charakterze globalnym, wywołanymi industrializacją, alfabetyzacją i boomem technologicznym, a przede wszystkim tempem i skalą zachodzących przemian. Zjawiska te skupiły na sobie uwagę młodego pokolenia, pozornie odciągając je od tego wszystkiego, co ich rodzice uznawali za nienaruszalne dziedzictwo przodków. Ale, jak pisała wspomniana Mead:

Poczucie tożsamości narodowej, które narodziło się w cierpieniu i w gotowości do wyrzeczeń, w dumie z wcześniejszych bohaterskich cierpień przodków, wykazuje nadzwyczajną trwałość nawet na obczyźnie, w warunkach, o których by można sądzić, że przyczyniać się będą do jego zatury<sup>5</sup>.

Najmłodsze pokolenia Polaków Zaolziańskich, żyjące w świecie niewyobrażalnie odmiennym od tego, w jakim wychowywali się ich rodzice i dziadkowie, narażone na nieustający dysonans poznawczy, stają wobec znamienitych aksjologicznych konfliktów. Nie zamierzają celowo sprzeniewierzyć dziedzictwa przodków, ale też nie zawsze znajdują właściwe sposoby na jego zachowanie. Tym bardziej, że głębokość zmiany wydaje się porażająca. Już przed półwieczem, w kilka lat po powołaniu Sekcji Folklorystycznej, Mead ostrzegła:

Starsze pokolenie zakłada, że istnieje zasadnicza zgoda na temat tego, co jest dobre, prawdziwe, piękne i zgodne z naturą ludzką; że sposoby postrzegania świata, myślenie, odczuwania i działania są zasadniczo niezmiennie. Te przekonania są, rzecz jasna, całkowicie niezgodne z wynikami badań antropologicznych, które stwierdziły nad wszelką wątpliwość, że wynalazki technologiczne, przyjmując formę instytucji, wprowadzają nieodwołalne zmiany charakteru kultury. Jest zaskakujące, jak łatwo wiara w zachodzenie zmian daje się pogodzić z wiarą w zasadniczą niezmienn-

<sup>5</sup> M. MEAD: *Kultura i tożsamość...*, s. 50.

ność świata, nawet w kulturach posiadających wielotomowe świadectwa historyczne, i w społeczeństwach, które godzą się z tym, że na historię składają się nie tylko aktualnie pożądane artefakty, ale również weryfikowane fakty z przeszłości<sup>6</sup>.

W tym okresie wydawało się, że można wskazać skuteczne remedium na zaistniałą sytuację. Mead pisała:

Musimy się dowiedzieć, jak należy zmienić zachowanie dorosłych, tak, abyśmy mogli zapomnieć nasze postfiguratywne wychowanie z zawartymi w nim kofiguratywnymi komponentami, i byśmy potrafili odkryć prefiguratywne sposoby uczenia się i przekazywania wiedzy, które ochronią nas przed zamknięciem sobie wielu możliwości na przyszłość. Musimy stworzyć nowe wzorce dla dorosłych, którzy powinni nauczyć dzieci nie tego, czego powinny się uczyć, lecz tego, jak powinny się uczyć, i nie tego, z czym się powinny identyfikować, tylko tego, jaką wartość posiada identyfikacja<sup>7</sup>.

Prostota tej recepty, weryfikowana przez ostatnie półwiecze, okazała się złudna. Próby zastąpienia imperatywu poznawania treści kulturowych imperatywem opanowania sposobów poznawania tychże treści, w Polsce przynajmniej, zaowocowały – paradoksalnie – zablokowaniem możliwości pogłębienia wiedzy o kulturze, zaniechaniem prowadzenia monograficznych badań terenowych, poprzestaniem na ustaleniach poczynionych przez badaczy dziewiętnastowiecznych, a często ich stereotypizacją i symplifikacją. Tymczasem niejako wbrew światowym trendom Sekcja Folklorystyczna/Sekcja Ludoznawcza PZKO w tym samym okresie nasiliła badania nad dokumentacją lokalnych tradycji. Jej działacze zdołali utrwalić informacje o wielu przejawach specyfiki Śląska Cieszyńskiego, ukształtowanych w dobie dominacji kultury agrarnej. Zrozumienie istoty tamtej formacji jest niezwykle ważne: trwała ona w całej Europie i poza jej granicami przez kilka tysięcy lat, wytwarzając wielowariantowe formy przedmiotów i zachowań. Tylko niewielką ich część zdołano zinwentaryzować w trakcie dziewiętnastowiecznych i późniejszych akcji „ocalania od zapomnienia”. Niewątpliwie zbiory te mają swoją autonomiczną wartość. Ale mogą też być kluczem do poznania tych determinant, które dzisiaj, w zmienionych warunkach, nadal funkcjonują i stanowią regulatory naszych zachowań. Świadome, a zwłaszcza nieświadome przyzwyczajenia, nabyte przez krótki okres dominacji industrializmu stanowią zaledwie małą część naszej codzienności, zdominowanej przez nawyki i warunkowe odruchy. Nie podobna zbudować nowej kultury na przestrzeni życia jednego pokolenia; chcąc nie chcąc

<sup>6</sup> Ibidem, s. 101–102.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 140–141.

posiłkujemy się dorobkiem naszych poprzedników – nawet wówczas, gdy wydaje nam się, że przeszłość odrzuciliśmy definitywnie. Zdradza nas mowa ciała, stosunek do czasu, przestrzeni, do innych ludzi. Poznanie kultury w jej warstwie determinującej nasze nieświadomie wyuczone zachowania, zachowania, które sterują przede wszystkim emocjami i kształtują postawy wobec innych ludzi, jest niemożliwe, jeśli nie rozpoznamy tych determinant, które ukształtowały naszych ojców i dziadków. Model kultury agrarnej żyje w każdym z nas, chociaż nie jest to model taki sam. Można zaryzykować tezę, że wiedza o tych modelach jest kluczem do poznania współczesności, kluczem do zrozumienia motywacji, wyborów, postaw i zachowań innych ludzi. Nie jest prawdą, że młodemu pokoleniu wystarczy wiedza o tym, jaką wartość ma identyfikacja. Równie dobrze można mu przekazywać wiedzę o tym, że każda identyfikacja jest przeszkodą w swobodnym dryfowaniu po przestrzeniach transkulturowych. Obie tezy są logicznie prawdziwe, ale żadna nie sprawdza się całkowicie w kontakcie z rzeczywistością. Powinniśmy rozumieć, z czym się identyfikujemy, i wiedzieć, jaką wartość ma identyfikacja. Podobnie, jak powinniśmy chociażby w niewielkim zakresie wiedzieć, czego się uczyć, a nie tylko tego, w jaki sposób to czynić. Jeśli każdy z nas będzie na swój sposób przyswajał i przekształcał dowolną część już istniejącej wiedzy, staniemy się globalnym społeczeństwem ludzi osobnych, skazanych wyłącznie na siebie, bo znalezienie kogoś, z kim można by wymienić doświadczenie, niebawem zacznie graniczyć z cudem. Fora internetowe nie rozwiążą tego problemu, nawet pomijając fakt, że ich istnienie zakłada, w sposób nieuzasadniony, stabilność obecnego świata. A wystarczy wyłączyć prąd...

Dlatego ponad pół wieku istnienia Sekcji Ludoznawczej napawa optymizmem. Jej dorobek jest naprawdę imponujący. Zaplecze instytucjonalne, jakie przez te lata tworzył dla Sekcji Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, jest trudne do przecenienia. Działając w określonych, nie zawsze sprzyjających, warunkach Sekcja miała w nim wsparcie. Jej członkowie mogli korzystać nie tylko z materialnego zaplecza domów PZKO, ale przede wszystkim z niełatwej do zdefiniowania pomocy, jaką stwarza możliwość samodzielnego instytucjonalnego funkcjonowania w obrębie innej, większej instytucji. Dzisiaj, gdy formalna liczebność Polaków na Zaozlu dramatycznie się zmniejsza, o to zaplecze instytucjonalne dbać należy szczególnie.

## Bibliografia

- BRANNY J., STUDNICKI G., RICHTER L.: *Jan Szymik (1930–2011)*. W: *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*. T. 4. Red. A. SPIS, J. ŚWIĘCH. Wrocław 2014.
- CHMIEL J., SZYMIK J.: *Stara Karvina ve fotografii*. Karvina 1999.

- GRUCHAŁA J.: *Tomasz G. Masaryk*. Wrocław 1996.
- KIERSKI K.: *Masaryk a Polska*. Poznań 1934.
- Krajobraz naszych serc. Album z okazji 20-lecia PZKO w Czechosłowacji*. Wstęp H. JASICZEK. Czeski Cieszyn 1968.
- Leksykon PZKO*. Red. M. RADŁOWSKA-OBUSNIK, O. TOBOŁA. Czeski Cieszyn 1997.
- MEAD M.: *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*. Przeł. J. HOŁÓWKA. Warszawa 1978.
- PZKO w roku 2007. Aneks do Leksykonu*. Red. F. BAŁON. Czeski Cieszyn 2007.
- SIENKIEWICZ H.: *Dom polski i jego znaczenie*. W: *Nasz dom. Poradnik praktyczny, gospodarczo-społeczny dla kobiety polskiej*. Ze 150 ilustracjami w tekście. Red. L. KOTARBIŃSKA. Warszawa 1912.
- Sto lat ludoznawstwa nad Olzą*. Red. J. SZYMIK, L. RICHTER. Czeski Cieszyn 2003.
- TOFFLER A.: *Trzecia fala*. Przeł. E. WOYDYŁO. Warszawa 1986.
- Władza a PZKO. Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w polityce i opinii władz czechosłowackich 1947–1969. Wybór dokumentów*. Do druku przygotował K. NOWAK. Cieszyn 2004.
- ZAHRADNIK S.: *Polska społeczność zaolziańska i jej prekursorzy*. Trzyniec 2014.
- ZAHRADNIK S., RYCKOWSKI M.: *Korzenie Zaolzia*. Warszawa–Praga–Trzyniec 2006.
- Z myślą o potomnych. Publikacja jubileuszowa z okazji 40-lecia Sekcji Historii Regionu ZG PZKO*. Red. S. ZAHRADNIK. Czeski Cieszyn–Opole 2005.

Ewa Kosowska

## Cultural institution and national identity

### Summary

The establishment of the Polish Cultural and Educational Association in Český Těšín was the result of various political, social and cultural conditions. The change of the borders in Central Europe resulted in the need to emphasize the ethnic and cultural autonomy of the group of Poles who, in as a consequence of international agreements, found themselves on the territory of Czechoslovakia. Institutional support was needed in order to maintain national identity. The Polish Cultural and Educational Association in Český Těšín, which brings together Poles interested in cognitive and documentary work, made a significant contribution to getting to know the culture and history of this part of Silesia, and at the same time to maintaining an emotional and rational relationship with Poland for many inhabitants of Zaolzie.

Эва Косовска

## **Учреждение культуры в контексте национальной идентичности**

### Резюме

На создание Польского культурно-просветительского центра в городе Чешски-Тешин повлияли разнообразные политические, социальные и культурные факторы. Изменение границ в Центральной Европе привело к необходимости подчеркивания этнической и культурной уникальности группы поляков, которая в результате международных договоров оказалась на территории Чехословакии. Стремление сохранить национальную идентичность требовало институциональной поддержки. Польский культурно-просветительский центр в городе Чешски-Тешин, объединяющий поляков, которые интересуются краеведческой и документирующей деятельностью, в значительной степени способствовал познанию культуры и истории этой части Силезии, а также поддержанию эмоциональной и рациональной связи с Польшей многих жителей Заользья.